Wyjazd do Lwowa

POCZULIŚMY CIEPŁO BRATERSKIEJ ATMOSFERY…

Jeszcze raz poczuliśmy ciepło braterskiej atmosfery. Jeszcze raz podzieliliśmy się chlebem duchowym i tym zwykłym, powszednim. Jeszcze raz dodaliśmy do naszego życia chwile, które będą w nas żyły jeszcze długo miłym wspomnieniem. Można więc dzieląc się dodawać. Już kiedyś w ewangelicznej przeszłości Pan Jezus udowodnił, że jest to możliwe, kiedy zebrano ułomki chleba do koszy.

„kwiat” lwowskiego Zboru

6 stycznia 2004 r. w grupie sześciu osób wyruszyliśmy na wschód, do naszych kochanych braci i sióstr. Naszą załogę stanowili następujący braterstwo: Krzysztof Siwek, Beata i Piotr Krajcerowie, Paweł Kozłowski, Paweł Dąbek i Andrzej Dąbek (opisujący to wydarzenie). Na miejsce spotkań zboru lwowskiego przyjechaliśmy punktualnie. Oprócz nas przybyła tam jeszcze druga grupa braci z Polski: Henryk Szarkowicz, Stanisław Kuc i Franciszek Olejarz.

Miejscowi bracia uhonorowali gości z Polski, prosząc ich do usługi duchowej. Okres Świąt w obrządku prawosławnym wypada 6 i 7 stycznia, więc i my ten czas wykorzystaliśmy na nabożeństwa. Odświętność naszych spotkań podkreśliły kawa i ciasto przygotowane przez siostry. Wolny czas wypełniały nam rozmowy pełne radosnego nastroju. Po nabożeństwie gościliśmy na obiedzie u br. Turoszów. Spędziliśmy tam miło czas w atmosferze ciepła, dobrego humoru i rozmów o Słowie Bożym.

Drugiego dnia Świąt rozstaliśmy się z br. Heniem, Staszkiem i Franiem, którzy wrócili do kraju. My natomiast pozostaliśmy na wschodzie aż do niedzieli.

od lewej bracia: Z. Pasierski, A. Łajbida, R. Bojczuk

W piątek, 9 stycznia wyruszyliśmy do Równa, gdzie zagościliśmy u braterstwa Neli i Saszy Nazaruk (siostra Nela jest wnuczką br. Wygnańca). Zebrały się tam jeszcze trzy osoby, a wśród nich jedna siostra pochodząca z Turkmenii, której imię tłumaczy się jako „słodki kwiat”.

Sabat uświęciliśmy badaniem fragmentu Ew. św. Jana, rozdział 5. Przewodniczył br. Piotr Krajcer. Padło wiele ciekawych myśli.

W domu Braterstwa Kurak w Łucku

Jadąc z powrotem do Lwowa, wstąpiliśmy do rodziców siostry Neli, braterstwa Kuraków mieszkających w Łucku. Zaśpiewaliśmy kilka pieśni i pocieszyliśmy się wspominając tych, którzy już odeszli do Pana, a swoim życiem udowodnili, że warto służyć Panu i braciom.

Do Lwowa dotarliśmy wieczorem, gdzie po miłej rozmowie z br. Pasierskim udaliśmy się na spoczynek.

Nazajutrz – w niedzielę, przedpołudnie spędziliśmy na nabożeństwie. Wykładami usłużyli br. P. Krajcer i P. Dąbek. Obydwa dotyczyły jedności Ciała Chrystusowego.

Po południu pożegnaliśmy gościnnych braci i siostry. Udaliśmy się w drogę powrotną, rozpamiętując miłe chwile, jakie dane nam było spędzić za wschodnią granicą. Odczuliśmy w naszej podróży błogosławieństwo i opiekę Bożą. A radością, która była naszym udziałem, zapragnęliśmy podzielić się z Braterstwem.

Br. Jan Krawiec i autor relacji

Na zakończenie odrobina poezji podróżnej:

W gronie sześciu osób
udaliśmy się za wschodnią granicę.
Nasz kierowca Krzysztof
pewnie trzymał kierownicę,
a radosna atmosfera
rodziła się poprzez słowa pogodne
i serc bicie zgodne.
Tam, za granicą wschodnią
żyje niejeden, co uchodzi za znachora
od prawd biblijnych.

We Lwowie
ludzi religijnych mrowie
Lecz jest tam
prócz cerkwi i kościołów
trochę nietypowych apostołów.
Oni zbierają się w szkole
– Miejsce najlepsze dla uczniów.
Do nauki tutaj się nie przymusza.
(Ich wzrok sokoli wypatruje znaków czasu).
A te błyski w oczach ze wzruszenia
Dokonują w mówcach uskrzydlenia.
Dlatego zachęcam: jedźcie na wschód
Bo tam jest na Słowo Boże głód.

Za uczestników: *br. Andrzej Dąbek*

Dąbek Andrzej
R-
„Straż”